



# BIULETYN

## WSPÓLNOT ODNOWY W DUCHU ŚWIĘTYM ARCHIDIECEZJI CZĘSTOCHOWSKIEJ

Nr 21

Październik 2011 r.

### Łudzenie samego siebie

*Nie każdy, który Mi mówi: "Panie, Panie!", wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie. Wielu powie Mi w owym dniu: "Panie, Panie, czy nie prorokowaliśmy mocą Twego imienia, i nie wyrzucaliśmy złych duchów mocą Twego imienia, i nie czyniliśmy wielu cudów mocą Twego imienia?" Wtedy oświadczę im: "Nigdy was nie znałem. Odejdźcie ode Mnie wy, którzy dopuszczacie się nieprawości!" (Mt 7,21-23).*

### Z NAUCZANIA JANA PAWŁA II WSPÓLNOTA KOŚCIOŁA

*Ja jestem prawdziwym krzewem winnym, a Ojciec mój jest tym, który [...] go uprawia. [...] Wytrwajcie we Mnie, a Ja w was [będę trwać] (J 15,1; 4).*

Te proste słowa objawiają nam tajemniczą więź, jaka łączy Pana Jezusa i Jego uczniów, Chrystusa i ochrzczonych. Jest to komunია żywa i ożywiająca, która sprawia, że chrześcijanie nie należą do siebie, ale są własnością Chrystusa, tak jak latorośle, które są wszczepione w winny krzew. Wzorem, źródłem i celem jedności chrześcijan z Jezusem jest jednośc Syna z Ojcem w darze Ducha Świętego. Zjednoczeni z Synem w miłości Ducha Świętego, chrześcijanie są równocześnie zjednoczeni z Ojcem. Nieco dalej Jezus mówi: *Ja jestem krzewem winnym, wy – latoroślami* (J 15,5). Z jedności chrześcijan z Chrystusem wywodzi się jednośc między chrześcijanami, wszyscy oni bowiem

są pędami jednej Winorośli, czyli samego Chrystusa. Jezus ukazuje tę jedność jako cudowne odbicie i tajemnicze uczestnictwo w miłości, która łączy w jedno Ojca, Syna i Ducha Świętego. I o tę jedność prosi w swej modlitwie: *Aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojczy, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno, aby świat uwierzył, że Ty Mnie posłałeś* (J 17,21). Otóż właśnie ta jedność stanowi tajemnicę Kościoła. Co oznacza ogromnie bogate w treść słowo *communio*? Podstawowy sens odnosi się do zjednoczenia z Bogiem przez Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym. To zjednoczenie dokonuje się w słowie Bożym i sakramentach. Chrzest jest bramą i fundamentem „komunii” Kościoła; Eucharystia jest źródłem i szczytem całego życia chrześcijańskiego. „Komunia” z Ciałem Chrystusa w Eucharystii oznacza i sprawia, czyli buduje wewnętrzne zjednoczenie („komunię”) wszystkich wiernych w ciele Chrystusa, którym jest Kościół (por. 1 Kor 10,16 n). [...] Nawiązując do całych dziejów zbawienia, Sobór przedstawia Kościół jako Lud Boży: „podało się [...] Bogu uświęcać i zbawiać ludzi nie pojedynczo, z wykluczeniem wszelkiej wzajemnej między nimi więzi, lecz uczynić z nich lud, który by Go poznawał w prawdzie i zbożnie Mu służył”. Treść tej nauki została zamknięta z zadziwiającym wyczuciem już w jednym z pierwszych zdań konstytucji *Lumen gentium*: „Kościół jest w Chrystusie niejako sakramentem, czyli znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jednością całego rodzaju ludzkiego”. Kościelna wspólnota jest, ujmując rzecz jeszcze ściślej, jednością „organiczną”, analogiczną do jedności żywego i sprawnego ciała. Odznacza się ona w istocie współlistnieniem wielorakich powołań i stanów, tajemnic, charyzmatów i zadań, które, choć różne, są w stosunku do siebie komplementarne. „Jeden i ten sam Duch stanowi zawsze dynamiczną zasadę jedności i różnorodności Kościoła i w Kościele. Tak więc kościelna komunია jest darem, wielkim darem Ducha Świętego”. Czy jesteśmy powołani do wspólnoty? Gdy patrzymy wokół siebie, na tak wielu samotnych, zamkniętych w sobie ludzi, gdy zauważamy, iż dzisiejsza cywilizacja kształtuje indywidualizm czy wręcz egoizm, czasami trudno zrozumieć wezwania Jezusa. Jak możemy budować wspólnotę wierzących, jeśli tak trudno jest budować wspólnotę rodzinną, przyjacielską? Zapewne wiele razy rozczarowaliśmy się bliskimi osobami. A ileż to razy my sami nie spełniliśmy oczekiwań naszych przyjaciół? Doświadczamy, że budowanie trwałych, pełnych miłości więzi jest prawie niemożliwe. Jednakże to,

co u ludzi niemożliwe, możliwe jest u Boga. Tym bardziej, że On sam nas do takiego rodzaju życia powołuje. Kościół naucza o tym w konstytucjach soborowych, a Papież Jan Paweł II przypomina, także w adhortacji apostołskiej *Christifideles laici* – „O powołaniu i misji świeckich w Kościele i świecie”. Bogu spodobało się uczynić z nas lud, ale znając słabość ludzką, posłał swojego Syna, który rozpoczął dzieło gromadzenia rozproszonych dzieci Bożych w jedno. Jezus bardzo gorąco modli się o jedność swoich uczniów, ponieważ widzi nasz egoizm. Papież zatem przypomina nam słowa Chrystusa o krzewie winnym. Jedynie trwając w Nim, możemy trwać we wspólnocie. Tylko pomoc Ducha Świętego, poddanie się Jego prowadzeniu może nas uzdolnić do budowania wspólnoty. Tę pomoc zaś możemy uzyskać, będąc w jedności z Chrystusem przez sakramenty. Komunia święta, to przecież głębokie zjednoczenie z całą Trójcą Przenajświętszą. Na podobieństwo wewnętrznej jedności Trójcy mamy uczyć się wzajemnej miłości. Budować wspólnotę to znaczy przede wszystkim uczyć się miłości, przebaczenia, wrażliwości na potrzeby innych. Jeśli wspólnota, w której żyjemy ma trwać, pamiętajmy, że każdy jej członek jest ważny, ma swoje istotne miejsce i zadania. Każdy został obdarowany przez Ducha Świętego talentami, którymi może służyć innym. W pojedynkę trudno jest dźwigać trudy życia, a razem możemy być dla siebie nawzajem wsparciem. Wierzący nie może nigdy zamknąć się w sobie, odizolować się duchowo od wspólnoty. Powinien żyć w stałym kontakcie z innymi, odnawiając braterskie więzi. Takie życie przepęlnia radością płynącą z poczucia godności dzieci Bożych, odpowiedzialnych za to, by jedność, wielki skarb otrzymany w dziedzictwie, wydał owoce. Co więcej jedność wspólnoty Kościoła jest znakiem dla świata. Trwanie w winnym krzewie przemienia samotników i egoistów w kochających się braci. Jest to tajemnica, którą powierza nam Bóg, abyśmy razem z Chrystusem głosili dobrą nowinę o zbawieniu.

Oprac. Małgorzata Durnowska

## **LEKARSTWA NA GRZECHY PRZECIW JEDNOŚCI**

### **Lekarstwo pierwsze: osobiste nawrócenie**

Przypomnę, że pierwszym grzechem przeciw jedności było nawracanie innych. Lekarstwem na ten grzech jest w pierwszej kolejności potrzeba osobistego nawrócenia. Czasem Pan Bóg nas posyła, byśmy innym towarzyszyli na drodze nawrócenia, byśmy ich wspierali czy

nawet prowadzili, ale to my sami jesteśmy wezwani do osobistego nawrócenia. Powinniśmy być jak pasterz stada, za którym podążają jego owce lub jak górski przewodnik, który zawsze idzie na początku grupy. Chodzi tu o nawrócenie w różnych sferach naszego życia: w sferze odczuwania, wartościowania i myślenia. Chodzi o to, byśmy wewnątrznie stawali się coraz bardziej spójni. Nie znaczy to, że muszę być idealny, ale potrzeba, abym coraz bardziej stawał się prawdziwy i przejrzysty wewnątrznie. Dla mnie niedościgłym wzorem w tym względzie jest Ojciec Święty Jan Paweł II. Widzimy, jak w nim, niejako na naszych oczach, dokonuje się proces osobistego nawrócenia, którego zasadniczym kryterium jest – według mnie – wolność wewnętrzna. Kilka lat temu, kiedy zaczynał chorować i widać było, jak drży mu ręka, wydawało się jakby trochę się tego wstydził, chował ją pod ornat. Potem doszły inne oznaki choroby, równie trudne do zaakceptowania. Tym, co mnie najbardziej fascynuje i pociąga w obecnym, schorowanym Ojcu Świętym, jest jego wolność wewnętrzna. Przejawia się ona w tym, że Papież – kiedyś wysportowany i silny – przyjął swoją chorobę i słabość ciała, nie uciekł, nie wycofał się, ale jest i daje świadectwo. Własne nawrócenie można odnieść do błogosławieństwa miłosiernych z Kazania na Górze. Błogosławieni są także ci, którzy doświadczyli miłosierdzia i sami otworzyli się na miłosierdzie, a przez to stali się miłosierni względem innych i inaczej już na nich patrzą.

### **Lekarstwo drugie: prawdziwa pokora i duch służby**

Jest to lekarstwo na grzech rywalizacji. *Jeśli więc jest jakieś napomnienie w Chrystusie, jeśli jakaś moc przekonująca Miłości, jeśli jakieś uczestnictwo w Duchu, jeśli jakieś serdeczne współczucie – dopełnijcie mojej radości przez to, że będziecie mieli te same dążenia: tę samą miłość i wspólnego ducha, pragnąc tylko jednego, a niczego nie pragnąc dla niewłaściwego współzawodniczą ani dla próżnej chwały, lecz w pokorze oceniając jedni drugich za wyżej stojących od siebie. Niech każdy ma na oku nie tylko swoje własne sprawy, ale też i drugich.* (Flp 2,1-4). Prawdziwym lekarstwem na ducha rywalizacji jest pokora. Św. Paweł w Liście do Rzymian (zob. Rz 12,2) pokazuje nam drogę do pokory – pełnienie woli Bożej. Ale jak rozeznawać wolę Bożą na co dzień? Św. Paweł mówi: szukać tego, co dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe. Mamy więc szukać tego, co dobre, nawet więcej – tego, co jest Bogu przyjemne. Nie wystarczy więc rozeznawać między dobrem a złem i wybierać to, co dobre. Nie należy też

poprzestawać na tym, co było dobre wczoraj, ale szukać tego, co jest dobre dzisiaj, szukać większego dobra i tego, co jest Bogu przyjemne. Wiele możemy nauczyć się tutaj od św. Teresy od Dzieciątka Jezus, której droga duchowa opierała się na sprawianiu radości Jezusowi. Starła się godzina po godzinie, chwila po chwili podejmować tylko takie kroki, działania i decyzje, które będą podobać się Jezusowi. Czyli robiła „to, co Bogu przyjemne i doskonałe”. My natomiast mamy tendencję, by przywiązywać się do pewnych schematów – jeśli coś było dobre, to często na tym się zatrzymujemy, a Pan Bóg chce nas poprowadzić do czegoś nowego, bardziej twórczego, do czegoś, co będzie na większą chwałę Bożą. Przez kilka lat jako kapłan pomagałem w ośrodku pomocy psychologicznej. Była to bardzo ciekawa praca polegająca na konsultacjach w sprawach duchowych. Jednak kiedy zostałem redaktorem naczelnym pisma „Pastores”, musiałem z tej pracy zrezygnować, wierząc, że Bóg znajdzie innego księdza i ten podejmie dzieło, którego ja nie mogłem kontynuować z powodu braku czasu. Tak się stało. Znaleźli się inni kapłani, którzy podjęli to dzieło i nawet służą z większym zapałem niż ja. Dla każdego może przyjść taki czas, że z powodu choroby lub jakichś innych okoliczności, na które człowiek nie ma wpływu, skończy się jego aktywność apostołska. I wtedy ważne jest, żeby to przyjąć i zacząć przeżywać z Jezusem. Nie możemy wtedy nic robić, czasem nawet palcem ruszyć, a jedynie pozostaje nam ofiarowanie swojego cierpienia Jezusowi. Jest to rodzaj ascezy pozytywnej, bo pozwalamy, by nasze oczyszczenie dokonywało się przez wydarzenia codziennego życia. Asceza negatywna, polegająca na walce z pokusami, grzechami, wadami, też jest ważna, ale przyjmowanie z pokorą i bez buntu wydarzeń, które niesie życie, jest bardzo ważną formą ascezy. Im więcej jest Bożego światła w naszym życiu, tym mniej w nim mroku i ciemności. Błogosławieństwem, nad którym warto się w tym miejscu zatrzymać, jest błogosławieństwo cichych – tych, którzy nie rozpychają się łokciami, nie pchają przez życie, nie przekrzykują innych, lecz są cisi i podejmują drogę pokornej, zwyczajnej służby, często wręcz niezauważalnej dla innych.

### **Lekarstwo trzecie: przejrzystość, czyli podejmowanie i rozwiązywanie konfliktów**

Przejrzystość w podejmowaniu i rozwiązywaniu konfliktów jest lekarstwem na grzech braku szczerości. Rzeczą nieuniknioną jest pojawia-

nie się konfliktów. Ważne jest jednak, by je w porę dostrzegać, nazywać po imieniu i podejmować próby stawienia im czoła. Kiedy podejmujemy trudy życia, niełatwe tematy, trudne relacje, wtedy dojrzewamy wewnątrz. Kiedyś uczeni amerykańscy chcieli „poprawić” naturę i pomóc szybciej wydostawać się z kokonu motylom, którym przychodziło to z wielkim trudem. Naukowcy nacięli troszkę kokony, by motylom łatwiej było wydostać się na zewnątrz. I co się wtedy okazało? Motyle rzeczywiście łatwo wydostały się z kokonu, ale natychmiast spadały na ziemię i ginęły, bo ich skrzydła były za słabe, by latać. Płyńcie z tego wniosku, że ten wielki trud wydostawania się z kokonu w procesie rozwoju motyli był bardzo ważny, ponieważ dzięki niemu po wyjściu na zewnątrz motyle były gotowe, by latać. Podobnie dzieje się i w naszym życiu. Znany psychiatra prof. Dąbrowski stworzył pojęcie dezintegracji pozytywnej. Mówił on, że kiedy w psychice człowieka dochodzi do dezintegracji, rozbicia, to zawsze istnieje niebezpieczeństwo, że może się on zintegrować na niższym niż był wcześniej poziomie. Ale pojawia się też szansa, że to trudne doświadczenie stanie się okazją do rozwoju, tzn. integracji na wyższym poziomie. Podobnie jest w sprawach duchowych. Czasem Pan Bóg dopuszcza rozbicie i dezintegrację po to, byśmy mogli wznieść się wyżej. Błogosławieni ubodzy w duchu, którzy nie walczą dla swego interesu i zdobywają coraz więcej wolności wewnętrznej, przyjmując sytuacje trudne.

### **Czwarte lekarstwo: prawda w miłości, czyli dobra komunikacja i dialog**

Jezus powiedział, że prawda nas wyzwoli. Szukanie prawdy w miłości polega na tym, że staram się zrozumieć drugiego człowieka, wsłuchać się w niego, wczuć w jego sytuację. Sam także staram się wypowiadać zrozumiale, by inni mnie rozumieli. Najwięcej nieporozumień rodzi się z tego, że ja nie rozumiem innych i sam nie jestem rozumiany. Mówię coś, ale druga osoba słyszy coś innego niż to, co ja chciałbym jej przekazać. Nie słuchamy siebie nawzajem. Kiedy więc rozmawiamy z kimś o sprawach naprawdę istotnych, warto czasem powtórzyć rozmówcy to, co się rozumiało z jego wypowiedzi, pytając, czy właśnie to chciał powiedzieć. Emocje są czynnikiem, który często zniekształca nasze rozumienie i słuchanie innych, a czasem nawet ocenę sytuacji. Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości – ci, którzy są sprawiedliwi, rzetelnie starają się wczuć i zrozumieć drugą osobę, przyjąć ją taką, jaka jest.

## **Piąte lekarstwo: jednoznaczność zasad i relacji**

Niejasne relacje, zasady, reguły, na których budowane jest życie wspólnotowe, są jak mętna woda. Lekarstwo na ten grzech stanowią określone zasady i jasne wymagania uwzględniające ludzkie możliwości. Spisanie zasad, np. życia wspólnotowego, pozwala na konsekwentne ich przestrzeganie. Czasem dobrze jest też spisywać jakieś wspólne ustalenia, ponieważ pozwala to zobaczyć, czy wszystko zostało dobrze zrozumiane i w chwilach wątpliwości jest się do czego odwołać. Stosowanie od początku jasnych zasad pozwoli nam uniknąć wielu sytuacji, które niszczą jedność w naszych wspólnotach. Ważne jest też, by co jakiś czas weryfikować ustalone zasady i rozważać, czy nie wymagają one jakiejś korekty czy zmian. Błogosławieni, którzy czynią pokój – myślę, że to błogosławieństwo odnosi się właśnie do wprowadzania porządku, zdrowych zasad i relacji.

## **Lekarstwo szóste: *Niech nad waszym gniewem nie zachodzi słońce!***

Szóstym grzechem, o którym mówiliśmy, był brak przebaczenia, a lekarstwem będzie tu dążenie do pojednania i pogodzenia się najszybciej, jak to jest możliwe. Wcześniej być może będzie potrzebna modlitwa o łaskę przebaczenia czy rozmowy. *Niech nad waszym gniewem nie zachodzi słońce! Ani nie dawajcie miejsca diabłu!* (Ef 4,26). W Liście do Efezjan św. Paweł napomina, by nie zwlekać z pojednaniem. A my tak często zwlekamy, zgadzamy się na „ciche dni” i powoli wyrasta między nami mur obojętności, a nawet wrogości. Im dłużej to trwa, tym wyżej ten mur się wznosi i coraz trudniej jest go przekroczyć. Dlatego tak ważne jest wyjaśnianie nieporozumień, wzajemne przeproszanie się, przebaczenie sobie i szukanie kompromisu. Być może nie od razu znajdziemy rozwiązanie, ale dajmy sobie potrzebny czas, by tego rozwiązania szukać. Błogosławieni czystego serca – to są ci, którzy ze swojego serca nie robią śmietnika, nie gromadzą negatywnych emocji, żalów i urazów, ich serce jest naprawdę czyste i wolne.

## **Lekarstwo siódme: podejmowanie trudu otwierania się na innych**

Jest to lekarstwo na grzech zamykania się w sobie. To podejmowanie szeroko rozumianego dzieła ewangelizacji, które polega na nawiązy-

waniu bliższych więzi z osobami ze wspólnoty i nie tylko. Czasem wewnątrz wspólnoty tworzą się małe, kilkusobowe grupki, do których inne osoby nie mają dostępu – nie sprzyja to budowaniu jedności. Podobnie ma się sprawa z powierzaniem zadań i odpowiedzialnych funkcji we wspólnotach – ważne jest, by dzielić się odpowiedzialnością i zadaniami z innymi. Jeśli najważniejsze zadania we wspólnocie spoczywają zawsze na barkach tych samych osób, jeśli nie dopuścimy do tego innych, nie będą oni mieli okazji nauczyć się odpowiedzialności za swoją wspólnotę i pozostaną na uboczu. Nikt nie jest niezastąpiony. Dziś jesteśmy, a jutro może nas nie być i powinien być ktoś, kto będzie mógł nas zastąpić. „Błogosławieni będziecie, gdy ludzie was znienawidzą z powodu mojego imienia” (por. Łk 6,22). To znaczy będziecie błogosławieni, gdy będziecie przewyciężać własne zahamowania i lęki przed innymi ze względu na Jezusa.

**Ks. Mirosław Cholewa**

*Ks. Mirosław Cholewa jest ojcem duchownym w Wyższym Metropolitalnym Seminarium Duchownym i wykładowcą na Papieskim Wydziale Teologicznym w Warszawie, redaktorem naczelnym kwartalnika „Pastores”, asystentem kościelnym Odnowy w Duchu Świętym w archidiecezji warszawskiej.*

## OGŁOSZENIA

1. W dniu 20.IX.2011 r. odbyło się spotkanie liderów wspólnot, na którym przyjęto plan pracy na rok IX.2011 – IX.2012. Szczegółowych informacji udzielają liderzy wspólnot.
2. W dniu 21.X.2011 r. wspólnota Emmanuel, mieszcząca się przy parafii Matki Boskiej Częstochowskiej, rozpoczyna ośmiodniowe seminarium Odnowy Życia w Duchu Świętym: przez Maryję do Jezusa. Osoby, które pragną pogłębić swoją wiarę serdecznie zapraszamy. Seminarium rozpoczyna się Mszą św. o godz. 18:00.
3. W każdą czwartą sobotę miesiąca odbywają się spotkania formacyjne dla dzieci, które rozpoczynają się o godz. 14:15 w Sanktuarium św. Józefa.

**Szczęść Boże!**

---

*Szczegółowych informacji dla wszystkich udziela  
Sekretariat Odnowy w Duchu Świętym.*

*Pytania prosimy kierować na e-mail: [sekretarz@odnowa.czyst.pl](mailto:sekretarz@odnowa.czyst.pl)*